

Árpád Vigh

Porównanie i podobieństwo

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 77/4, 257-276

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ÁRPAD VIGH

PORÓWNANIE I PODOBIENSTWO

Niniejszy artykuł jest próbą reinterpretacji pewnych terminów retorycznych i stylistycznych odpowiadających figurom podobieństwa i udowodnienia przez to, że przekonanie, jakoby każda metafora była skróconym porównaniem, jest wynikiem historycznie utrwalonego nieporozumienia terminologicznego. Nieporozumienie to sięga, przynajmniej we Francji, drugiej połowy XVII w., trudno zatem doszukiwać się jego źródeł w retoryce greckiej lub łacińskiej w tym sensie, w jakim każde porównanie zakłada jakąś syntagmatyczną obecność dwóch członów [*termes rapprochés*] (a nie jedynie zachowanie tych dwóch członów w pamięci). Rzeczywiście po okresie różnych prób pogodzenia metafory ze skróconym porównaniem¹ obserwuje się od kilku lat zjawisko odrzucania tej uproszczonej i praktycznie niemożliwej do utrzymania teorii², a także równocześnie dążenie do przypisania odpowiedzialności za nią retorom rzymskim, zwłaszcza Kwintylijanowi, autorowi *Kształce-*

[Árpád Vigh, węgierski teoretyk literatury młodszej generacji, autor wielu prac o problemach retoryki, publikowanych m. in. we francuskiej prasie naukowej.

Przekład według: A. Vigh, *Comparaison et similitude*. „Neohelicon” 5 (1977), nr 1, s. 191—218.]

¹ Autor jednej z najważniejszych spośród nich, C. F. P. Stutterheim (*Het begrip metafoor*. Amsterdam 1941) na próżno usiłuje sprowadzić metaforę do porównania (zob. s. 522 n.), lecz słusznie podkreśla niejednoznaczny charakter terminu porównanie (*vergelijking*), który oznaczać może równie dobrze figurę retoryczną, „akt językowy”, jak i „akt psychiczny” porównywania (s. 524). Ponieważ językowe pokrewieństwo metafory z pierwszym z tych pojęć jest niemożliwe, pozostaje rozważyć jej związek z drugim, co — jak zobaczymy — nie było obce Arystotelesowi. Niezależnie od tego jednak także dla Stutterheima porównanie jako „ciąg wyrazów w związku syntaktycznym” odpowiada łacińskiej *similitudo*, co oznacza, że jego rozumowanie oparte jest na błędnej definicji omawianego tu terminu.

² Została ona odrzucona już przez I. A. Richardsa (*The Philosophy of Rhetoric*. London 1936, s. 99) oraz przez logików Perelmana i Olbrechts-Tyteca (*Traité de l'argumentation*. Paris 1958, t. 2, s. 535); bardziej szczegółowe uwagi historyczne na ten temat zob. A. Henry, *Métonymie et métaphore*. Klincksieck, Paris 1970, s. 53 n.

nia mówcy, oraz zamieszczonego tam zdania, które — jak się wydaje — dało początek wspomnianemu nieporozumieniu: „*In totum autem metaphora brevior est similitudo* [W sumie zaś metafora jest skróconym porównaniem]” (8.6.8)³. Pomyłka ta jest przede wszystkim wynikiem pojmowania *similitudo* jako odpowiednika porównania, następnie zaś ponownym dopasowaniem go do klasycznej formuły Kwintyliana z uwzględnieniem tego wszystkiego, co ten termin oznacza dziś, ale z pominięciem wszelkich możliwych zmian terminologicznych (rozszerzeń lub zawężeń). To nieuzasadnione dopasowanie nie może oczywiście zadowalać, ponieważ element wpisany w ten sposób w obcy, pierwotnie mu nie przeznaczony kontekst, nie przylega do niego, terminy towarzyszące mu nie współbrzmia z nim prawidłowo, a niespójność historyczna przechodzi w ten sposób w niespójność logiczną. Daremne jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jakie zadaje sobie w tym względzie Albert Henry⁴. Jak bowiem sprowadzić do metafory takie np. porównanie: „Przybył w tym samym czasie co ja”, lub tę oto myśl Pascala: „Niech nikt nie mówi, że nie powiedziałem nic nowego: rozmieszczenie treści jest nowe; kiedy się gra w piłkę, obaj gracze grają tą samą piłką, ale jeden mierzy nią lepiej”⁵. Wziąwszy pod uwagę oczywistość tych przykładów⁶, musimy przyznać za tym autorem, że jeśli

związłe porównanie miałooby wykazać, jakoby metafora wyrażała za pomocą mniejszej ilości znaków to samo co porównanie, to nie byłoby to prawdą, ponieważ metafora mówi co innego niż porównanie (s. 59).

³ Zdanie to przybrało dziwną formę w niektórych dawnych edycjach tekstu Kwintyliana: „*In totum autem metaphora brevior est quam similitudo*”, np. Ascensiusa (Paris 1516), Turnebusa (Paris 1556) i Gibsona (London 1693). Wersję tę podają także w przypisach naukowe wydania Burmana (Strasbourg 1720) i Capperronniera (Paris 1725). Którąś z tych edycji musiał posłużyć się tłumacz na język francuski, książkę de Pure (*De l'institution de l'orateur*. Paris 1663), ponieważ w t. 2 na s. 115 pisze: „Nade wszystko trzeba zauważyć, że metafora jest bardziej związłą niż porównanie”. Współczesne edycje tego tekstu, w tym także najświeższa Winterbottona (London 1970), zdają się nie pamiętać o istnieniu tej wersji, która — gdy wziąć pod uwagę dokładne znaczenie terminu *similitudo* — jest oczywiście błędem. Skądinąd idea metafory jako „skróconego porównania [*similitude abrégée*]” istniała już u Cycerona (*De oratore* 3. 39. 157: „*Similitudinis est ad verbum unum contracta brevitatis*”), choć autentyczność tego fragmentu tekstu jest podważana przez niektórych wydawców (zob. wydanie K. Kumanieckiego. Leipzig 1969, s. 323, przypis) i chociaż np. Borneque w wydaniu Budégo (1930) uznaje go za późniejszy dopisek.

⁴ Henry, *op. cit.*, s. 60. Dalsze odesłania wprost w tekście.

⁵ B. Pascal, *Myśli*. Przekład T. Żeleńskiego (Boya). W nowym układzie według wydania J. Chevaliera. Warszawa 1972, s. 42.

⁶ Oczywistość ta nie powinna jednak przysłaniać faktu, że porównanie stopniujące i porównanie przez zestawienie nie są jedynymi, które nie dają się sprowadzić do metafory; dzieje się tak ze wszystkimi odmianami tej figury. Bardzo często wydaje się to dużo mniej oczywiste, kiedy analizuje się tę możliwość transformacji w sposób abstrakcyjny, niezależnie od kontekstu. To właśnie można by zarzucić Stutterheimowi (*op. cit.*, s. 518), a także Michelowi Le Guern

W tym miejscu można by od razu sformułować zastrzeżenie, że żaden z twórców starożytnej retoryki nie dał do zrozumienia, jakoby metafora była *comparatio brevior* lub *parabola brevior*, ani tym bardziej *conlatio brevior*. Albert Henry, rozpoczynając swój skądinąd całkowicie uzasadniony wywód stwierdzeniem, że według retoryki klasycznej metafora jest *similitudo brevior*, skróconym porównaniem [*comparaison abrégée*] (s. 53), zmusza do zastanowienia, czy przed zbadaniem zjawiska przejścia od porównania do metafory (co jest od razu niedorzecznością wysoce podejrzaną) nie byłoby bardziej logiczne i wskazane przyjrzeć się najpierw zestawieniu *similitudo*-porównanie, co zamierzamy właśnie uczynić. Wykażemy mianowicie, że problemy terminologiczne i strukturalne są w rzeczywistości nieskończenie bardziej skomplikowane, niż mogło się to wydawać niektórym interpretatorom.

Aby wyrazić to, co współczesny język francuski określa terminem porównanie [*comparaison*] (w jego najszerszym rozumieniu), retorzy greccy i rzymscy mieli do dyspozycji wiele słów. Słowa te, nie unikając innych problemów terminologicznych, postaramy się ułożyć w trzy niezależne klasy. Pierwsza z nich odnosi się raczej do logiki i dialektyki, druga zawiera porównania-dowody inwencji retorycznej, trzecią zaś stanowią te, które służą zazwyczaj ozdabianiu wypowiedzi. Badanie tej terminologii przeprowadzone zostanie na podstawie tego, jak jej używa Arystoteles.

I

Pierwszy zespół problemów koncentruje się u Arystotelesa wokół występującego w *Topikach* terminu „*sigkrisis*”. Pojęcie to jest także godne uwagi jako jedno z nielicznych służących do określenia stosunku dwóch członów porównania⁷, przy czym należy podkreślić, że inne ter-

(*Sémantique de la métaphore et de métonymie*. Larousse, Paris 1973, s. 55 n.), który zauważa wszakże słusznie, że dzisiejszy termin „porównanie” jest zbyt szeroki dla tego, co język francuski nazywał „podobieństwem” w XVII w. Jeśli nawet jednak przyjmujemy, że ów termin „podobieństwo” oznaczał wówczas proste porównanie typu „jest głupi jak osioł”, trudno wyobrazić sobie, w jaki sposób takie „podobieństwo” miałyby się redukować z kolei do metafory w konkretnym tekście. Nie chodzi tutaj o zaprzeczenie faktu, że teoretycznie zarówno metafora, jak i podobieństwo, zbudowane są na podstawie tego samego mechanizmu podwójnej synekdochy (zob. *Rhétorique générale*. Larousse, Paris 1970, s. 106 n.).

⁷ Należy tutaj jednak zauważyć, że Arystoteles, mówiąc o opozycji (a więc o porównaniu) argumentów w *Retoryce* (Arystoteles, *Retoryka. Księga III*. W zbiorze: *Trzy stylistyki greckie. Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz*. Przełożył i opracował W. Małyda, Wrocław 1953. BN II 75: III 13, III 19, s. 80): „Mój przeciwnik mówił to i to o tym punkcie, ja zaś mówiłem to i to i dlatego to powiedziałem”. Chodzi tu — jak widać — w przeciwieństwie do *sigkrisis* — o ustanowienie paralelizmu między dwiema rzeczami lub dwiema osobami poprzez ustalenie współrzędności, co Kwintyliian nazwie jednak także *comparatio* (9.2.100). Zob. też przypis 32.

miny techniczne z tego zakresu wskazują z reguły jedynie element porównujący [*comparant*], tzn. element „zestawiony” z owym drugim elementem „właściwym”, który ma być udowodniony, objaśniony lub ozdobiony⁸.

W trzech pierwszych rozdziałach III księgi Arystoteles bada miejsce preferencji, tzn. sposoby pozwalające odpowiedzieć na pytanie, która z dwóch lub wielu rzeczy jest lepsza lub godniejsza wyboru⁹:

„Czy piękno, czy pożytek są godne wyboru?” [...] „Czy życie cnotliwe, czy życie zmysłowe jest przyjemniejsze?” [...] Bo we wszystkich tego rodzaju przypadkach rodzi się pytanie: „któremu z dwóch podmiotów omawiany orzecznik bardziej przysługuje?”¹⁰

Działanie to przeprowadzone jest tutaj przy użyciu trzech terminów, a mianowicie dwóch podmiotów i jednego orzecznika¹¹, a jego wynikiem jest konkluzja typu: „P1 jest bardziej (lub mniej) A niż P2”. Należy wszakże zauważyć, że z terminologicznego punktu widzenia terminu *sigkrisis* nie stosuje się do tej formuły wniosku (tzn. porównania dwóch podmiotów za pomocą orzecznika, które odpowiadałoby temu, co nazywa się dziś porównaniem stopniującym), lecz do podwójnego porównania orzecznika i dwóch podmiotów¹². Nie jest to zabieg lingwistyczny, lecz czysto logiczny, odnoszący się do atrybucji, a zatem oddalający nas od figur podobieństwa.

⁸ Zob. niżej, koniec części II.

⁹ Zob. wstęp J. Brunschwiga do t. 1 *Topik*. Éd. Budé. 1967, s. LVIII n.

¹⁰ Arystoteles, *Topiki. O dowodach sofistycznych*. Przełożył i komentarzem opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1978, s. 10.

¹¹ Fakt, że orzecznik występuje tu jako akcydent, nie ma w tej chwili żadnego znaczenia, chodzi bowiem na razie o badanie niektórych struktur porównania. Ten sam akcydent (wraz z definicją, własnością i rodzajem), który jest jednym z czterech dialektycznych elementów atrybucji (zob. *Topiki* I 5, s. 10) i którym „nazywa się to, co przysługuje czemuś i może być prawdziwie orzekane, ale nie jest ani konieczne, ani stałe” (Arystoteles, *Metafizyka*. Przełożył, wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1984, ks. D, 30, s. 147), będzie z kolei bardzo użyteczny przy analizie i klasyfikacji porównań „metalogicznych” typu: „Piotr jest inteligentny jak jego ojciec”, gdzie wprawdzie dla właściwego rozumienia sensu figury trzeba przywołać desygnat przekazu (zob. *Rhétorique générale*, s. 113), lecz gdzie istotę zjawiska określa predykcja akcydentalna.

¹² W tym sensie *sigkrisis* jest raczej badaniem spójności, studium porównawczym, zwłaszcza między przesłankami a konkluzją sylogizmu za pomocą reguły, która jest podstawą tego porównania (zob. W. A. de Pater, *Les Topiques d'Aristote et la dialectique platonicienne*. Fribourg 1965, s. 145). Warto tu przypomnieć, że w ten sam sposób rozumuje Arystoteles, kiedy używa terminu *akolotesis* (=następstwo), który nie oznacza „relacji implikacji możliwej między dwoma zdaniem, lecz relację między atrybutem i podmiotem tego samego zdania (Brunschwig, *op. cit.*, s. 149, przypis 2 odnoszący się do I 8.113b).

Bardziej interesująca może się natomiast okazać różnica, jaką Arystoteles ustanawia między miejscem rzeczy, które zachowują się podobnie, a miejscem rzeczy, które w podobny sposób przynależą do jednego podmiotu lub jednego atrybutu:

Reguła dotycząca rzeczy pozostających do siebie w podobnym stosunku różni się od reguły dotyczącej atrybutów przysługujących w podobny sposób z tym, że tam wnioskuje się według analogii, a nie na podstawie rozumowania o przysługiwaniu atrybutu, tutaj natomiast osądza się na podstawie przysługiwania atrybutu¹³.

Mamy tutaj zatem z jednej strony przypadek dwóch podmiotów porównanych odpowiednio do dwóch równoległych atrybutów, np.

Jeżeli na przykład pożądanie jest w podobny sposób własnością¹⁴ pożądlivej części duszy, jak rozumowanie rozumnej części duszy, a pożądanie nie jest własnością pożądlivej części duszy, to i rozumowanie nie będzie własnością rozumnej części duszy (V 138a, s. 143);

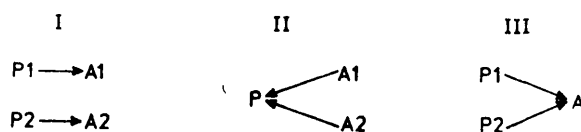
z drugiej zaś strony bądź to dwa atrybuty porównane z jednym podmiotem:

Jeżeli na przykład „widzenie” jest własnością człowieka w podobny sposób jak „słyszenie”, a „widzenie” nie jest własnością człowieka, to nie może nią być również i „słyszenie” (V 138b, s. 144);

bądź też jeden atrybut porównany z dwoma podmiotami:

Jeżeli na przykład „palenie się” jest własnością w podobny sposób „płomienia”, jak i „żarzącego się węgla”, a palenie się nie jest własnością płomienia, to nie może też być własnością żarzącego się węgla (V 138b, s. 144—145).

Ujmując te przykłady w schemat, otrzymujemy:



Pomijając w tym miejscu przebieg procesu logicznego, łatwo można stwierdzić, że dwa ostatnie przypadki ilustrują relacje zwrócone ku jednemu środkowi, który funkcjonuje jako punkt (logiczny oczywiście) porównawczy, gdy w pierwszym przypadku brak jest tego środka. Jego miejsce zajmują relacje równoległości, w których atrybucja nie odgrywa w zasadzie żadnej roli.

Należy przy tym zauważyć, że ta opozycja dwóch zasadniczych struktur podobieństwa nie odpowiada wcale opozycji występującej między terminami używanymi dzisiaj do określenia tych struktur, tzn. p o d o

¹³ Arystoteles, *Topik* V 8, s. 145. Dalej odesłania wprost w tekście.

¹⁴ Zob. wyżej, przypis 11.

bieństwo [*ressemblance*] (*similitude*) i analogia. Według Arystotelesa relacja podobieństwa (*omojotes*) zachodzi na poziomie stosunku podmiot/trybut, a nie na poziomie podmiot/podmiot: podmioty zachowują się w podobny sposób w stosunku do odpowiadających im trybutów lub też skupiają się w podobny sposób na jednym wspólnym trybucie, między sobą mogą jednak ustanawiać jedynie związek analogii. Dwie rzeczy są bowiem podobne, jeśli „dzielą z innymi rzeczami największą ilość najważniejszych własności (...), ze względu na które rzeczy mogą się zmieniać”¹⁵; mogą zatem być podobne do siebie tylko te rzeczy, które należą do tego samego rodzaju, jak np. dwa psy, albowiem posiadają wszystkie wspólne istotne cechy, a to, że jeden może być czarny, a drugi biały, nie ma żadnego znaczenia¹⁶.

Ten sposób widzenia powoduje, że pierwsza ważna obserwacja Arystotelesa dotycząca metafory zawarta w *Topikach* nabiera szczególnego znaczenia,

Bo metafora czyni przynajmniej swe znaczenie w pewnej mierze jasnym dzięki podobieństwu (*omojotes*), ponieważ wszyscy posługujący się metaforami czynią to na podstawie pewnego podobieństwa (VI 2, 140a, s. 150).

Dzieje się tak dlatego, że — jak słusznie zauważył francuski tłumacz *Topik*, J. Tricot — to podobieństwo zachodzi „przy udziale dodatkowego elementu uznanego za *tertium comparationis*”¹⁷, a nie bezpośrednio między metaforą a *signifié*. Wynika z tego, że tak samo należałoby rozumieć myśl pochodzącą z *Poetyki*, że „tworzenie dobrej metafory jest przeciwieństwem dostrzeganiem podobieństwa w rzeczach niepodobnych”¹⁸.

Tak jak przedstawiona opozycja podobieństwa i analogii, tak i opozycja porównania (*sigkrisis*) i podobieństwa (lub odpowiedniości, *omojotes*)

¹⁵ Arystoteles, *Metafizyka*, ks. D, 9, 1018a, s. 121.

¹⁶ Na temat opozycji bardzo oczywistej między podobnym (niższym lub wyższym) a analogicznym por. Arystoteles, *O częściach zwierząt*. Przełożył, wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył P. Siwek. Warszawa 1977, I 4, 644a, s. 20: „wszystkie rodzaje, które się różnią między sobą »nadwyżką«, czyli stopniem »niższym lub wyższym«, są złączone w jeden rodzaj; te zaś, które się różnią analogicznie między sobą, są rozdzielone. Chcę powiedzieć, że np. ptak różni się od ptaka »wyższym stopniem« danej własności, czyli jej »nadwyżką«; jeden ma skrzydła dłuższe, drugi krótsze, podczas gdy ryby różnią się od ptaków według stosunku analogicznego: co jest pierzem u jednych, jest łuską u drugich”. Zob. także *ibidem*, 644b, s. 22.

¹⁷ Aristote, *Topiques*. Éd. J. Tricot. Paris 1939, t. 2, s. 68, przypis 1. To przemyślnie wyjaśnienie słowa *omojotes* ma swe źródło w komentarzu T. Waitza (*Aristotelis „Organon” graece*. Ed. T. Waitz. Lipsiae 1846, s. 496) do następującego fragmentu: „*id quod dici solet*» *tertium comparationis*«. *Loquitur enim Aristoteles de iis rebus quarum similitudo, quamquam appareat quandam earum esse similitudinem, qua in re posita sit non satis eluceat*”.

¹⁸ Arystoteles, *Poetyka*. Przełożył i opracował H. Podbielski. Wrocław 1983, s. 71. BN II 209.

tes) nie odpowiada dzisiejszemu użyciu tych terminów. Argumentacja przez porównanie zakłada, w całości możliwych przypadków, istnienie wstępnych podobieństw prawdziwych lub powszechnie uznanych za takie między rzeczami, tzn. podmiotami i atrybutami, w sensie określonym powyżej, tj. podobieństw w ich sposobie zachowania wobec jakiegoś trzeciego terminu lub dwóch innych terminów, którymi dysponować mogą lub nie w podobny sposób; przy czym dysponowanie to osiągać może poziom równy lub nierówny. Daje to w rezultacie sześć możliwości porównania, niezależnie od tego, czy stosunek podmiot/attribut jest twierdzący, czy przeczący:

	$\begin{array}{l} P1 \\ P2 \end{array} \rangle A$	$P \langle \begin{array}{l} A1 \\ A2 \end{array}$	$\begin{array}{l} P1 - A1 \\ P2 - A2 \end{array}$
poziom równy	(1)	(2)	(3)
poziom nierówny			

Obrazem przebiegu rozumowania opartego na porównaniu, pozwalającym także związać bliżej ten proces z interesującym nas zagadnieniem, mogą być trzy charakterystyczne przykłady (uwidocznione w tabeli) odwołujące się do *Topik* (II 110, s. 40), gdzie zawarty jest opis tych możliwości porównania¹⁹:

1. Jeżeli Empedokles i Lukrecjusz są w podobny sposób poetami i Empedokles nie jest poetą,
to Lukrecjusz także nim nie jest.
2. Jeżeli Cynceron jest bardziej poetą niż filozofem,
a Cynceron nie jest poetą,
to Cynceron nie jest też filozofem.
3. Jeżeli Empedokles jest bardziej filozofem niż Cynceron poetą,
a Cynceron jest poetą,
to Empedokles jest filozofem.

Oczywiście w każdym z tych przykładów *sigkrisis*, porównanie w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia, utworzone jest przez pierwszą przesłankę niezależnie od tego, czy atrybucja jest równa, czy nierówna i czy chodzi o analogię prostą czy proporcjonalną. Dalsza część rozumowania będzie zaś miała znaczenie dla konotacji oraz oceny walorów stylistycznych porównań uzależnionych od charakteru twierdzącego lub przeczącego drugiej przesłanki. Przyjrzyjmy się choćby pierwszemu z dopiero co cytowanych przykładów, ponieważ jest on oparty na najbardziej powszechnej strukturze porównania: „Empedokles jest poetą jak Lukrecjusz” (= A jest B jak C). Jeśli predykcja CB, która jest w tym przy-

¹⁹ Przykłady według J. Paciusa, tłumacza i komentatora *Organonu* (1584), cytowane przez Tricot, *op. cit.*, t. 1, s. 90, przypisy 1, 4 i 6.

padku predykacją akcydentalną²⁰, okaże się fałszywa lub niemożliwa do przyjęcia, wtedy także predykacja AB nabierze wartości ujemnej mimo twierdzącej formy gramatycznej zdania²¹. Jean Cohen nazwie to „niestosownością [impertinence]”, tzn. niezgodnością semantyczną członów porównania²².

Począwszy od początku średniowiecza²³, termin *sigkrisis* tłumaczony był w łacińskich przekładach *Topik* jako *comparatio*. Była to już jednak wtedy ta sama *comparatio*, którą posługiwali się retorzy rzymscy dla określenia pewnych działań logicznych objętych tym terminem u Arystotelesa z uwzględnieniem pewnych ważnych zmian. Cyceron, którego system odnoszący się do dowodów wyprowadzonych z „rzeczy zostających w jakimś stosunku do tego, o czym się mówi”²⁴, stanie się modelem dla retoryki nie tylko rzymskiej i średniowiecznej, ale także klasycznej retoryki francuskiej²⁵, zachowuje termin *comparatio* tylko dla reguł większości, mniejszości i równości, reguł, które umieszcza w serii jedenastu argumentów *ex rebus adfectis*:

Ale ta odmiana dowodów dzieli się już na większą liczbę części. Jedne z nich bowiem nazywamy dowodami z pokrewieństwa, drugie dowodami z rodzaju, trzecie dowodami z gatunku, czwarte dowodami z podobieństwa, piąte dowodami z różnicy, szóste dowodami z przeciwieństwa, siódme dowodami z okoliczności towarzyszących, ósme dowodami z okoliczności poprzedzających, dziewiąte dowodami z następstw, dziesiąte dowodami z okoliczności wykluczających, jedenaste dowodami z przyczyn, dwunaste dowodami ze skutków i trzynaste dowodami z porównania rzeczy większych, równych i mniejszych²⁶.

²⁰ Zob. wyżej, przypis 11.

²¹ Zob. Arystoteles, *Rhétorique*. Éd. Budé. Trad. M. Dufour. Paris 1960, II 23, 1397b 14—16: „jeśli predykat, który mógłby być w sposób prawdopodobny orzeczony przez jakąś rzecz, nie należy do niej, to jasne, że nie należy tym bardziej do rzeczy, która mogłaby o nim orzec w sposób mniej prawdopodobny”.

²² J. Cohen, *La Comparaison poétique, essai de systématique*. „Langages” 12 (1968), s. 47.

²³ Por. np. ustęp I 5, 102b 15 w tłumaczeniu Boethiusa (początek VI w.) i anonimowy przekład z XII w., opublikowane w serii *Aristoteles Latinus* V 1—3: *Topica*. Ed. Laurentius Minio-Paluello, Leiden 1969; por. także odpowiedni fragment w *Aristotelis Opera Omnia* (wydanie dwujęzyczne grecko-łacińskie Guillaume’a du Vallio), Paris 1629. Termin *sigkrisis*, powtórzony później przez Hermogenesa w jego rozprawie o inwencji (*Rhetorica* IV 14), został również zinterpretowany jako *comparatio* przez Priscianusa Grammaticusa w VI w. (*De Praeexercitamentis Rhetoricae ex Hermogene Liber*. W: *Antiqui rhetores latini*. Argentirati 1756, s. 363), a także przez G. Laurentiusa w początkach XVII w., tłumacza i szczegółowego komentatora tekstu Hermogenesa (*Hermogenis Ars oratoria absolutissima*. Coloniae Allobrogum 1614, s. 116n.).

²⁴ Cyceron, *Topiki* III 11, s. 129.

²⁵ Zob. La Mothe le Vayer, *La Rhétorique du Prince*. Paris 1651, s. 14.

²⁶ [Autor nie podaje, skąd zaczerpnął ten cytat. Redakcja znalazła odpowiedni fragment w *Topikach* Cycerona (III 11, s. 129), a także — jak podaje autor — w XVIII 71, ale w obu tych miejscach jest mowa o „trzynastu częściach”, a nie jedenastu. — Przypis red.]

Wynika z tego przede wszystkim znaczne ograniczenie zastosowania *comparatio* w stosunku do *sigkrisis*: termin łaciński obejmuje tylko te reguły, które Arystoteles zalicza bądź do reguł „pewnego przypadku” (*Topiki* III 6, 119b, s. 74—75), bądź też do entymematów (*Retoryka* II 23, 1397b) oznaczających większość, mniejszość lub równość. Ta *comparatio*²⁷ wyklucza analogię proporcjonalną, która — jak widzieliśmy — występuje w *sigkrisis*. Różni się ona także od reguł wyprowadzonych z podobieństwa (*ex similitudine*) i z analogii (*ex adiunctis*), oddzielnych, ale objętych terminem greckim, podobnie jak dwa atrybuty należące w podobny sposób do tego samego podmiotu i jak dwa podmioty posiadające w podobny sposób ten sam atrybut. Przykłady podane przez Cyserona wykazują analogiczną strukturę (*Topiki* III 15 i IV 18). Przed przejściem jednak do ich szczegółowej analizy należy jeszcze zauważyć — nadal w związku z *comparatio* — iż może ona stać się realnością wyłącznie między rzeczami tego samego rodzaju, które są zatem podobnymi według Arystotelesowskiego sposobu pojmowania tego terminu²⁸, jak to potwierdzają także inne pisma tego autora (*De oratore* 2.40.171 i 2.85.348) oraz sposób wykorzystania ich przez Kwintyliana, używającego tych samych argumentów *ex rebus adjectis* (V 10 87). Trzeba także uwzględnić inne użycie *comparatio* u Cyserona (*De inv.* I 12 i przede wszystkim *De oratore* 3.29.117), które z formalnego punktu widzenia różni się znacznie od przedstawionego poprzednio i przypomina Arystotelesowskie reguły preferencji²⁹. Kwintylian posługuje się również tym terminem w celu porównania dwóch osób (paralelizmy) (9.2.100 i 9.3.32): „Ty czuwasz w nocy, by służyć tym, którzy przyjdą prosić cię o pomoc, on zaś po to, aby przybyć na czas ze swoją armią w umówione miejsce”. Paralelizmy te, nazywane paralelami³⁰, wy-

²⁷ Na temat dokładnej analizy związków między koncepcjami Cyserona i Arystotelesa w zakresie „porównań stopniujących” zob. B. Riposati, *Studi sui Topica di Cicerone*. Milano 1947, s. 141n. Riposati powołuje się na wielu retorów średniowiecznych podejmujących koncepcję Cyserona (s. 137, przypis 3).

²⁸ Zob. wyżej, przypis 16.

²⁹ Zob. wyżej w związku z regułami preferencji w *Topikach* III.

³⁰ Według Kwintyliana (9.2.101) Rutilius Lupus nadał tej figurze miano „antytezy” (przeciwieństwa), podobnie jak Celsus czy Visellius (zob. J. Cousin, *Études sur Quintilien*. Paris 1936, t. 1, s. 469). Dla Arystotelesa to ostatnie określenie miało znaczenie o wiele szersze niż *comparatio*: odnosiło się do opozycji między dwoma członami lub częściami wypowiedzi (*Retoryka* III 9, s. 32). Sam Kwintylian podejmuje badanie tego przeciwieństwa Arystotelesowskiego pod mianem *contrapositum* lub *contentio* (9.1.31, 9.2.2 i 9.3.81); zob. Cousin, *op. cit.*, t. 2, s. 46n. Trzeba też pamiętać, że dla P. Fontaniera (*Les Figures du discours*. Paris 1968, s. 379n.) antyteza (figura odmienna od parabolii) nie jest, wbrew podanej przez tego autora definicji, opozycją dwóch rzeczy czy osób, lecz opozycją dwóch *signifiés* stanowiących przeciwieństwo w jakimś dialogu lub w opisie. Fontanier uznaje zatem antytezę za figurę słowa, podczas gdy Kwintylian nie wypowiada się zdecydowanie na ten temat, podobnie zresztą jak autor *Rhetorica ad Herennium* (4.45.58).

stępują także w klasycznej retoryce francuskiej Gourdaina czy Fontaniera³¹.

Przejdźmy teraz do analizy terminu *similitudo*.

II

W *Topikach* Cyserona, tak jak w innych jego dziełach, brak jest definicji *similitudo*, ale przywoływane dla tego terminu przykłady, a także częste używanie tego określenia pozwalają wyrobić sobie dość zadowalające wyobrażenie. W przeciwieństwie do *Rhetorica ad Herennium*³² w *Topikach* Cyserona występują tylko dwa zasadnicze rodzaje tej figury, mianowicie *similitudo per conlationem* (X 42) i *similitudo per comparationem* (X 43), oba mocno oparte na sylogistyce Arystotelesowskiej, choć nie pozbawione różnic. Podczas gdy pierwsza jest tylko prostą indukcją³³ i jako taka mało nas interesuje, druga³⁴ związana jest ze specjalną kategorią sylogizmu indukcyjnego, którą Arystoteles określał — mając na uwadze jedynie jej strukturę logiczną — niekiedy jako podobieństwo (*omojoes*, *Topiki* VIII 1, 156b), kiedy indziej zaś jako przykład (*paradeigma*, *Analityki pierwsze* II 24).

Ten argument [z podobieństwa] jest podobny do indukcji, ale nie jest z nią identyczny, bo w indukcji ogół otrzymuje się z poszczególnych faktów, natomiast w dowodzie z podobieństwa to, co się otrzymuje, nie jest ogółem, pod który podpadałyby wszystkie fakty podobne (*Topiki* VIII 1, 156b, s. 206).

Ta negatywna definicja została rozwinięta przez Sylvestra Maurusa, tłumacza i komentatora tekstu Arystotelesa³⁵, zgodnie z sugestiami samego Stagiryty, wynikającymi z podanego wcześniej całkowitego opisu

³¹ Gourdain, *Principes généraux et raisonnés de l'art oratoire*. Rouen et Paris 1785, s. 266n. — Fontanier, *op. cit.*, s. 429.

³² Autor tej retoryki, definiując *similitudo* jako „*oratio traducens ad rem quam-piam aliquid ex re dispari simile*” (4.45.59), wyróżnia cztery jej gatunki: *per contrarium*, *per negationem*, *per brevitatem* i *per conlationem*. Jest to rozróżnienie dość powierzchowne oparte na pozytywnej lub negatywnej zawartości podobieństwa w stosunku do elementu porównywanego [*comparé*] lub, w przypadku dwóch ostatnich gatunków, na jego zasięgu syntagmatycznym. Na temat szczegółowego porównania tego systemu z systemem Cyserona zob. Riposati, *op. cit.*, s. 100.

³³ „*Sunt enim similitudines, quae ex pluribus conlationibus perveniunt quo volunt*”. Sam Cyseron (*Topiki* X 42, s. 142) nazywa to rozumowanie indukcją, czego potwierdzeniem jest następujący przykład: „Jeżeli słowa dotrzymać powinien opiekun, jeżeli powinien współnik, jeżeli ten, komu coś zleciłeś, jeżeli ten, kto dostał jakieś powierzone sobie dobro, to powinien dotrzymać też pełnomocnik”.

³⁴ „*Alterum similitudinis genus conlatione sumitur, cum una res uni, par pari comparatur*”.

³⁵ „*Argumentum a paritate procedet non ab uno simili ad universale continens omnia similia, sed ab uno simili ad aliud simile*”. *Aristotelis Opera...*, Roma 1668, cyt. przez Tricot, *op. cit.*, t. 2, s. 160, przypis 1.

tego procesu logicznego; proces ten powinien być uznany za jedno z pierwszych opracowań dotyczących struktury porównania w dzisiejszym rozumieniu tego terminu. Pochodzący z cytowanego wyżej rozdziału *Analitik pierwszych* opis dotyczy dowodu przez przykład, który — według słów samego Arystotelesa —

ani nie jest podobny do rozumowania z części o całości (a zatem nie jest indukcją), ani z całości o części (nie jest więc też sylogizmem), lecz raczej jako wnioskowanie części o części, gdy obydwie części są podporządkowane temu samemu terminowi i jeden z nich jest znany (*Analitiki pierwsze* II 24 69a, s. 174).

Jest to zatem rezultat podwójnego działania indukcyjnego i dedukcyjnego, które przypominają podwójną synekdochę³⁶. Przytoczmy tu jako przykład *similitudo* podaną przez Cyncerona, która doskonale spełnia warunki zawarte w tekście Arystotelesa:

Jeśli runął albo został uszkodzony dom, którego użytkowanie dostało się komuś w drodze zapisu, to dziedzic taki nie jest obowiązany ani odbudować go, ani naprawiać, podobnie jak nie jest obowiązany uiszczać odszkodowania za niewolnika, którego używanie było przedmiotem zapisu — jeżeli ten niewolnik umarł (*Topiki* III 15, s. 130).

A oto Arystotelesowska analiza tego przykładu.

Pierwsze zdanie jest konkluzją następującego sylogizmu:

1) Jeśli żadna rzecz, której użytkowanie zostało przepisane i która niszczeje, nie musi być naprawiona lub wymieniona na inną przez spadkobiercę,

2) a dom jest rzeczą, której użytkowanie zostało przepisane i która uległa zniszczeniu,

3) to dom nie musi być odbudowany lub zastąpiony innym przez spadkobiercę.

W sylogizmie tym³⁷ jedynie przesłanka mniejsza jest znana, przesłankę większą zaś należy udowodnić, aby konkluzja była prawdziwa. Z tego też powodu poszukuje się, wymyśla się przykład podobny do przesłanki mniejszej, który jest rzeczą znaną lub powszechnie przyjętą³⁸. Przykład ten staje się punktem wyjścia dla indukcji niewyczer-

³⁶ Zob. *Rhétorique générale*, s. 106n.

³⁷ Sylogizm ten należący konkretnie do pierwszej figury drugiego trybu wnioskującego (zob. *Analitiki pierwsze* I, 4, s. 8—13, oraz Tricot, *op. cit.*, s. 14, przypis 1) tworzy następujący schemat:

Żadne B nie jest A
Każde C jest B

Żadne C nie jest A

³⁸ Rozumowanie przez przykład musi spełniać dwa warunki (zob. *Analitiki pierwsze* II 23, 68b, s. 172—173): termin średni musi być znany jako przynależny do terminu mniejszego (układ CB); po drugie i najważniejsze dla porównań trzeba wiedzieć, że termin większy przynależy do „czwartego terminu”, którym jest ele-

pującej, a co za tym idzie, niekoniecznej, jak to wykazuje następujący prosylogizm:

4) Jeśli zmarły niewolnik nie musi być zastąpiony innym przez spadkobiercę,

5) a zmarły niewolnik jest rzeczą, której użytkowanie zostało zapisane i która następnie zginęła,

6) więc rzecz, której użytkowanie zostało zapisane i która zginęła, nie musi być zastępowana inną przez spadkobiercę.

Łatwo spostrzec, że mimo pozornej zbieżności wniosku tej indukcji z większą przesłanką poprzedniego sylogizmu ($6 \rightarrow I$), przesłanką udowodnioną w ten sposób przez przykład, rozumowanie przez przykład jest nieściśle, ponieważ wniosek ów nie jest konieczny³⁹. Należy uczynić tu jednak dwa zastrzeżenia. Pierwsze polega na tym, że w indukcji mniejsza przesłanka powinna teoretycznie obejmować całość podmiotów reprezentowanych przez termin średni, co nie zachodzi w przypadku *paradeigma*⁴⁰, nawet jeśli Arystoteles bierze pod uwagę pełniejszy zakres. Drugie wynika z tego, że czwarty termin (w rzeczywistości: przykład, tzn. fakt wymyślony będący dowodem i dający nazwę całemu rozumowaniu) powinien tu być podobny w sensie arystotelesowskim⁴¹ do „trzeciego terminu” (niewolnik do domu), co rzadko się zdarza w normalnym porównaniu-ozdobniku mowy: element porównywany i porównujący należą niemal zawsze — jako gatunki — do odmiennych rodzajów⁴².

Arystoteles kontynuował te rozważania w swej *Retoryce* bez wprowadzenia istotnych zmian w zakresie pozycji przykładu wobec indukcji i sylogizmu dedukcyjnego (I 2, 1357b, 26—30), ale rozwinął je i zaproponował nowy podział przejęty później przez retorów rzymskich, który do-

ment porównujący [*comparant*] (układ DA). A zatem w takim np. porównaniu jak „Ten odkurzacz jest silny jak słoń” twierdzenie zdaniowe, na którym wspiera się cała figura, to niezaprzeczalnie „ten słoń jest silny”. Odpowiada ono, dzięki swej strukturze i funkcji w figurze temu, co reprezentuje właśnie układ DA.

³⁹ Indukcja ta, obejmująca formalnie sylogizm trzeciej figury drugiego typu wnioskującego (zob. *Analityki pierwsze* I 6, 28a, s. 18—19, oraz Tricot, *op. cit.*, s. 34, przypis 2), daje następujący schemat:

Zadne D nie jest A
Każde D jest B

Zadne B nie jest A

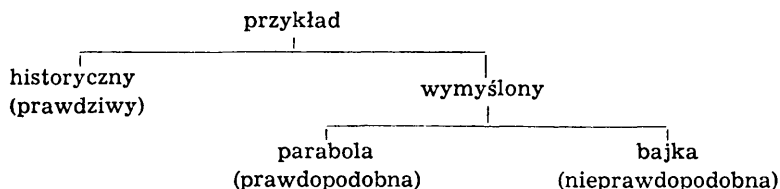
Ponieważ D symbolizuje tutaj jednak tylko pojedynczą rzecz, konkluzja jest całkowicie dowolna.

⁴⁰ Na temat różnicy między indukcją a przykładem zob. *Analityki pierwsze* II 24, 69a, s. 174, oraz *Retoryka* I 2, 1356b 4, gdzie mówi się o przykładzie, że jest indukcją retoryki. Sztuce oratorskiej brak jest oczywiście naukowej ścisłości.

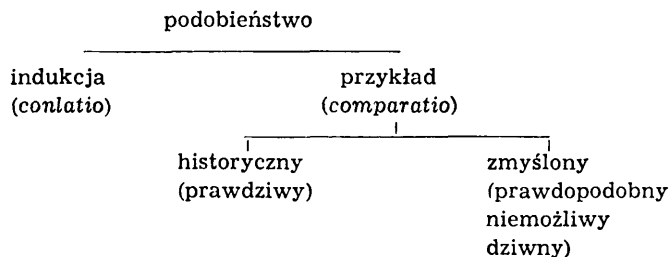
⁴¹ Zob. wyżej, przypis 16.

⁴² Wracając do przykładu podanego wyżej (przypis 38), byłoby absurdem próbować zaliczyć odkurzacz i słoń do jednego rodzaju, tzn. uznać je za podobne. Są one podobne tylko ze względu na stosunek, jaki mają do wspólnego atrybutu.

prowadził do nowych kłopotów terminologicznych. Według Stagiryty (II 20, 1393a, 28—31) istnieją dwa gatunki *paradeigma*: jeden polega na cytowaniu faktów historycznych, drugi na samodzielnym wymyślaniu przykładów. W tym drugim gatunku Arystoteles wyróżnia ponadto parabolę (*parabole*) oraz bajkę (*logos*):

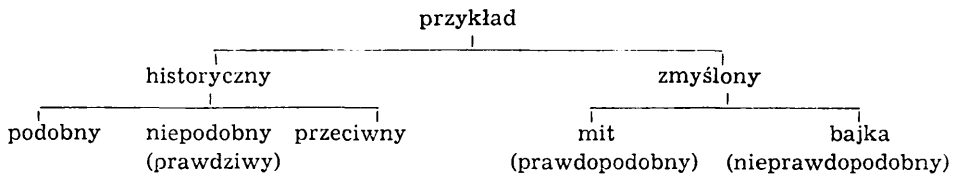


Cyceron, jak widzieliśmy (*Topiki* X 42—45, s. 142—143), uznaje także dwa gatunki podobieństwa: jeden oparty na wielu zestawieniach, który przypomina indukcję, i drugi przez porównanie szczegółu do szczegółu (do niego zatem odnosiłby się jedynie termin *paradeigma*), dzielący się z kolei na przykłady „prawdziwe” i przykłady „całkowicie zmyślone”, które mogą być prawdopodobne, niemożliwe (*iperbole*) lub dziwne:



W *Kształceniu mówcy* Kwintyliana (rozdz. II księgi 5) sprawy są bardziej skomplikowane. Autor ten uznaje wprawdzie Arystotelesa za swego mistrza, ale sprzeciwia się propozycjom retorów rzymskich, swych poprzedników, w tym także Cycerona. Dla niego przykład (*exemplum*) i podobieństwo (*similitudo*) są dowodami niezależnymi od siebie. Pierwszy z nich, odpowiadający Arystotelesowskiej *paradeigma*, polega na zestawieniu rzeczy podobnych (*in omni similitudine adpositione*) i dzieli się na dwa główne typy: przykłady zaczerpnięte z faktów historycznych, które — ze swej strony — mogą być podobne, niepodobne lub przeciwne rzeczy poddanej dowodzeniu (6—7), oraz przykłady zmyślone, zaczerpnięte z tradycji poetyckiej (18: cytowany przykład Orestesa) lub z bajek np. Ezopa (19—21). Wszystko to odpowiada w zasadzie ⁴³ podziałowi przykładu u Arystotelesa:

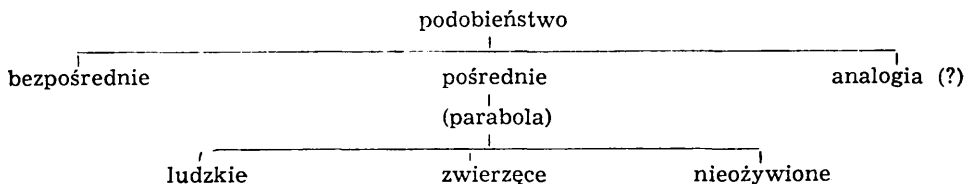
⁴³ Prawdę powiedziawszy, Kwintylian jeszcze bardziej komplikuje rozgałęzienie przykładu historycznego, odróżniając przykłady należące do rodzaju objaśniającego [*genre démonstratif*] przeznaczone do udowodnienia przeszłości od tych, które przynależą do rodzaju krasomówczego [*genre délibératif*] i mają przewidzieć przy-



Podobieństwo, które jako dowód ma moc bliską przykładowi (*proximas exemplo vires habet similitudo*), dzieli się również na dwa zasadnicze typy: jeden wyprowadzony z rzeczy mniej więcej podobnych (*ex rebus paene paribus*) do tych, które chce się objaśnić, jest bardziej bezpośredni niż drugi, tzn. niż parabola wyprowadzona z rzeczy bardziej odległych (*longius res*), nie tylko z czynów ludzkich, ale także ze zwierząt lub przedmiotów nieożywionych, i którą Cynceron nazywał *conlatio* (22—23). Te podobieństwa mogą być wyprowadzone z ziemi, z życia zwierząt lub z ciała ludzkiego (24—26) oraz z wielu jeszcze innych rzeczy, ponieważ listę tę można rozszerzać w nieskończoność. Właśnie to ostatnie spostrzeżenie, drugorzędne — jak widać — dla Kwintyliana, nabrało przesadnego znaczenia u niektórych współczesnych komentatorów. Zamiast przeprowadzić dokładne analizy struktury i funkcjonowania porównań ograniczyli się oni do oznaczenia i sklasyfikowania zakresu, „zawartości” elementu porównującego, tworząc w ten sposób nieskończone inwentarze tematyczne, których przydatność jest w większości przypadków wątpliwa.

Zauważmy także, że chociaż Kwintylianiowi obca jest „beztroska drobiazgowość” retorów w rozbudowywaniu podziału podobieństwa (30: *scio quosdam inani diligentia per minutissimas ista partis secuisse*), bierze on tutaj również pod uwagę podobieństwo, niepodobieństwo i przeciwieństwo, rozróżnienie stosowane przez niego do analogii proporcjonalnej (34—35). Z drugiej jednak strony trudno jest stwierdzić, czy zalicza on tę analogię do paraboli, czy też (co jest bardziej prawdopodobne) uznaje ją za autonomiczny typ podobieństwa.

Schemat tego dowodu, ograniczony do najistotniejszych elementów, przedstawia się zatem następująco:



szłość (7—8). Ten ostatni gatunek zilustrowany jest zresztą przykładem zaczerpniętym z Arystotelesa, u którego figuruje on jako *paradeigma* (*Retoryka* I 2, 1357b 30—36). Poza tym Kwintyliani proponuje odróżniać przykłady, które są podobne do rzeczy, która ma być dowiedziona, od tych, które są większe lub mniejsze od niej (9—12).

Powracając do naszej dyskusji terminologicznej, stwierdzamy, że w przeciwieństwie do *comparatio*, które określa zawsze stosunek między dwiema lub wieloma rzeczami podobnymi, p o d o b i e Ń s t w o wraz z innymi terminami należącymi do tej samej rodziny, o których mowa była wyżej, wskazują jedynie na element porównujący, tzn. ten dowód „zmyślony” i zestawiony ze względu na swe podobieństwo (od szczegółu do szczegółu) ze zdaniem, które ma być dowiedzione lub którego prawdziwość chce się po prostu podkreślić, cytując podobne lub analogiczne przypadki. Jeśli nawet niektóre dwuznaczności w stosowaniu terminów⁴⁴ uniemożliwiają tu formalne potwierdzenie, byłoby jednak trudno podważyć słuszność naszego wniosku, zważywszy, że:

1. Mówiąc o *exemplum*, Kwintyliian wyraźnie używa tego terminu do określenia wyłącznie podobnego faktu historycznego, jak w 5.11.8:

mówiąc, że Denys, pod pretekstem posiadania straży, która czuwałaby nad jego bezpieczeństwem, chciał zapewnić sobie współników dla zawładnięcia najwyższej władzy, można będzie podać przykład Pizystrata (*hoc referat exemplum*), który w ten właśnie sposób do tego doszedł;

2. W związku z *similitudo* dochodzimy do tego samego stwierdzenia, ponieważ dla udowodnienia potrzeby ćwiczenia umysłowego autor ten zapożycza podobieństwo od ziemi (5.11.24: *similitudine utaris terrae*), która zaniedbywana porasta chwastami, lecz uprawiana rodzi owoce. Ogólnie rzecz biorąc, *similitudo* wyprowadzana jest zawsze z tego lub innego zakresu wyznaczonego przez element porównujący⁴⁵. Dzieje się tak nie tylko w *Kształceniu mówcy*, lecz także — co oczywiste — w *O mówcy* Cycerona (zob. 3.41), by ograniczyć się tylko do jednego przykładu;

3. Kwintyliian zastosuje termin *similitudo* także dla określenia sposobu upiększania mowy, ale użycie to — jak zobaczymy dalej — podkreśli tylko dodatkowo jego wartość jako elementu porównującego.

⁴⁴ Nie należy zapominać, że przykład i podobieństwo oznaczały u Arystotelesa „zasady rozumowania” tak samo jak indukcja z tą tylko różnicą, że prowadzą one od szczegółu do szczegółu, podczas gdy indukcja wiedzie od szczegółu do ogółu (zob. *Topiki* VIII 1, 156b, s. 206; *Retoryka* I 2, 1357b 25—35 i II 20, 1393a 26—27). Sposób użycia tych terminów, prawdopodobnie pochodzenia synochicznego (przypisanie nazwy części figury całej figurze), musiał mieć wpływ na słownictwo retoryczne, począwszy od średniowiecza, co wyjaśniałoby, w związku z „podobieństwem”, źródło powstania tej dziwnej wersji zdania Kwintyliiana, cytowanego wyżej (przypis 3). Dwuznaczność lub, inaczej mówiąc, sprzeczność występuje jednak również wewnątrz dzieła *Kształcenie mówcy*: parabola jest tu niekiedy odmianą podobieństwa, jak to wykazano przed chwilą, kiedy indziej zaś figurą złożoną z podobieństwa i rzeczy porównywanej (zob. 8.3.77).

⁴⁵ Por. przykłady cytowane przez Kwintyliiana, 5.11.24—26.

III

U Kwintyliana badającego problem *similitudo* jako ozdobnika (8.3.72 n.) figura ta przedstawiona jest jako środek zdolny do rozjaśnienia rzeczy (*praeclare vero ad inferendam rebus lucem repertae sunt similitudines*); środek ów powinien być jasny i znany, ponieważ to, czego się używa dla rozjaśnienia jakiejś rzeczy, musi mieć więcej światła niż ta rzecz⁴⁶. Z jednej strony istnieje zatem rzecz „niejasna”, którą należy oświetlić, a z drugiej „znane” podobieństwo, dostarczające niezbędnego światła dla wyrazistego ukazania danej rzeczy. Podane przez Kwintyliana przykłady podobieństwa uwydatniają jeszcze bardziej to stwierdzenie, ponieważ odkrywa się w nich każdorazowo pojedynczy element porównujący: „Potem, jak drapieżne wilki w ciemności” lub „Podobny do ptaka, który muska tafelę wody przy brzegu, gdzie pełno ryb wokół skał”. Wynika z tego jasno, że w porównaniu lub — by użyć określenia samego Kwintyliana — w paraboli podobieństwo może poprzedzać rzecz porównywaną lub odwrotnie (*in omni autem parabole aut praecedit similitudo, res sequitur, aut praecedit res et similitudo sequitur*)⁴⁷. Na poziomie relacji między elementem porównującym a porównywanym następstwo tych dwóch zasadniczych członów porównania zachodzi także w dwojaki sposób: podobieństwo może być niezależne i rozłączne (*libera et separata*), albo też połączone z rzeczą porównywaną, której obraz stanowi (*cum re cuius est imago connectitur*) i które Grecy nazywali *antapodeos*. Trudno jednak wyjaśnić dokładnie to rozróżnienie dwóch odmiennych postaci formalnych figury, ponieważ przykłady podane przez Kwin-

⁴⁶ Ten warunek „podobieństwa” przypomina warunek stawiany przez Arystotelesa względem „przykładu” (zob. wyżej, przypis 38), z tą jednak różnicą, że Arystoteles wymaga znanej przynależności terminu większego indukcji (który obejmuje wspólny atrybut porównania) do „przykładu”, a nie znajomości rzeczy, która stała się podobieństwem. Kwintyliana natomiast zadowala się „jasnością” podobieństwa.

⁴⁷ Z terminologicznego punktu widzenia interesujące byłoby może porównanie odpowiednich ustępów w różnych przekładach francuskich tekstu Kwintyliana pochodzących z ostatnich czterystu lat. Książ de Pure (1663): „W każdej paraboli podobieństwo poprzedza, a rzecz następuje lub odwrotnie”. Książ Gedoyn (1718): „Zatem w każdym porównaniu albo podobieństwo poprzedza, a rzecz następuje, albo też rzecz poprzedza, a podobieństwo następuje”. Ouizille (1832): „Zatem w każdym porównaniu bądź to podobieństwo poprzedza przedmiot, bądź też sam przedmiot poprzedza podobieństwo”. Bornecque (1934): „W każdym podobieństwie porównanie poprzedza, a rzecz następuje, lub też rzecz poprzedza, a porównanie następuje”. Ta ostatnia wersja, będąca odbiciem kompletnego zamieszania terminologicznego, wydaje się nie do przyjęcia. Jeśli zaś dodać do tego inne niekonsekwencje, takie np. jak tłumaczenie terminu *similitudo* czasem przez „porównanie” (9.1.31), czasem zaś przez „podobieństwo” (9.2.2.), i to w tym samym kontekście, musi się dojść do wniosku, że tłumaczeniem Bornecque’a można się posługiwać tylko z wielką ostrożnością. Ostrożność ta dotyczy oczywiście jedynie sposobu użycia omawianych terminów.

tyliana nie dają się podzielić — jak można by się tego spodziewać po ich definicjach — na „zdania współrzędne”, w których rzecz porównywana i podobieństwo porównujące następowałyby po sobie w sposób niezależny, bez modalizatora komparatywnego⁴⁸, oraz na „zdania porównawcze”, w których zestawienie i powiązanie obu członów przybrałoby formę konstrukcji syntaktycznej złożonej z jednego zdania głównego i drugiego podrzędnego. Istotnie w każdym z tych przykładów obecność modalizatora jest oczywista.

W celu uzyskania spójnej i możliwej do przyjęcia eksplikacji omawianego tu fragmentu wybraliśmy, spośród bardzo wielu edycji tekstu Kwintyliana⁴⁹, wydanie Claude'a Capparronniera (Paris 1725) i to nie tylko dlatego, że jest ono jednym z najbardziej naukowych i opatrzonych obszernymi komentarzami, lecz również dlatego, że pochodzi z epoki, w której uzus terminologiczny sprzyjał już konfuzji między porównaniem a podobieństwem⁵⁰; za pomocą obu tych terminów określało się swobodnie całą figurę, tzn. zespół złożony z elementu porównującego i porównywanego. Dlatego edycja ta jest dokumentem podwójnie cennym.

Według Capparronniera⁵¹ Kwintylian mówi o „swobodnym podobieństwie” wtedy, kiedy ma ono po prostu miejsce bez dodawania do niego

⁴⁸ Przyjmujemy tu terminologię G. Genette'a (*La Rhétorique restreinte*, „Communications” 16 (1970), s. 164), który określa mianem „modalizatora” element gramatyczny łączący element porównywany z elementem porównującym.

⁴⁹ Przedmowa do wydania *Kształcenia mówcy* przez Gesnera (Gottinga 1738) notuje 117 wydań tekstu Kwintyliana tylko między 1468 a 1728 rokiem.

⁵⁰ Nie wchodząc tu w szczegóły, zaznaczmy tylko, że XVII-wieczne słownictwo francuskie zdaje się od początku mylić termin „porównanie” z terminem „podobieństwo”, ale — co warto odnotować — oznacza nimi zawsze element porównujący [*comparant*]. Można to sprawdzić w: C. de St. Paul, *Tableau de l'éloquence française*. Paris 1632, s. 236, lub C. Sorel, *Anti-roman*. Paris 1633, t. 1, s. 325 n., a także, oczywiście, w: Le Gras, *La Rhétorique française*. Paris 1671, s. 208 n., lub B. Lamy, *La Rhétorique ou l'art de parler*. Paris 1675, s. 90 n. Najprawdopodobniej pod koniec stulecia nastąpiło odwrócenie tego sposobu użycia, tzn. zaczęto nazywać całą figurę oboma tymi terminami i posługiwać się nimi wymiennie dla wyrażenia stosunku między dwiema porównywanymi rzeczami. Znajduje to swoje odzwierciedlenie i potwierdzenie już w pierwszym wydaniu *Dictionnaire* Akademii Francuskiej (1694), według którego podobieństwo jest „porównaniem pozwalającym uwidocznić związek między dwiema lub wieloma rzeczami”. Jeśli zaś prawdą jest, że słownik ten uświęcił formułę „metafora = skrócone porównanie” dopiero w swym siódmym wydaniu z 1878 r., to warto także podkreślić, że słowniki współczesne jego pierwszemu wydaniu lub opracowywane w tym samym czasie (jak np. słownik Furetière'a z 1691 r., ale wydany już po śmierci autora w 1688) są o wiele mniej stanowcze w tej dziedzinie. Według Furetière'a podobieństwo jest to „przykład, który służy za porównanie” i poprzez które „pozwala się ludowi zrozumieć tajemnice”.

⁵¹ Autor ten powtarza zresztą obszernie komentarze poczynione przez innych wydawców tego tekstu, zwłaszcza Turnebusa (Paris 1556), które stanowią podstawę jego interpretacji.

czegoś, co ustanawiałoby jakiś stosunek pomiędzy nim a rzeczą omawianą⁵². Chodzi tu o stosunek, w którym odpowiednie człony obu zdań odpowiadałyby sobie wzajemnie (*collatione invicem respondente*). Porównanie doskonałe, któremu Kwintyliian przyznaje najwyższą wartość, powinno zawierać *protasis* wprowadzoną przez partykułę *ut* i *antapadosis* lub *apadosis* wprowadzoną przez *ita*, *sic*, itd. — jak to ilustrują przykłady z 8.3.75: *Ut terram cultu, sic animum disciplinis meliorem uberio-remque fieri* = Jak uprawa czyni ziemię żyzniejszą, tak uczenie się czyni umysł lepszym i płodniejszym; *Ut medici abalienata morbis membra praecidant, ita turbes ac perniciosos, etiam si nobis sanguine cohaereant, amputandos* = Tak jak lekarze ucinają członki porażone gangreną, tak i my powinniśmy usunąć ze społeczeństwa obywateli zepsutych i szkodliwych, nawet jeśli związani są z nami więzami krwi.

Najlepsze porównania powinny zatem opierać się — tak jak to się dzieje u Arystotelesa⁵³ — na pewnego rodzaju analogii, analogii bardziej jednak rozbudowanej, w której wszystkie terminy *apodosis* zgadzają się z odpowiadającymi im terminami w *protasis*-podobieństwie: uczenie się — uprawie, umysł — ziemi, sędziowie — lekarzom, a szkodliwi obywatele — zgangrenowanym członkom. A przecież nie są to jedyne możliwe porównania, istnieją bowiem i takie, w których podobieństwo występuje po prostu z modalizatorem lub bez modalizatora obok rzeczy porównywanej. Jest ono wtedy albo rozbudowane, dłuższe, przechodzi w peryfrazę lub opis (8.3.78), albo też jest krótkie i zamyka się w jednym słowie, które jest jakby obrazem porównywanej rzeczy (8.3.81): *Vagi per silvas ritu* = Błądząc po lesie jak dzikie zwierzęta. Ten ostatni typ porównania jest powszechny zwłaszcza w mowie potocznej (*quibus similia possunt cuicumque etiam ex cotidiano sermone succurrere*). Podsumowując przedstawione różne możliwości porównania, otrzymuje się następującą tabelę:

	Podobieństwo		
	z <i>apodosis</i> (analogia)	bez <i>apodosis</i>	
		rozbudowane	krótkie
<i>res — similitudo</i> <i>similitudo — res</i>			

Po takim zdefiniowaniu terminów można już teraz zasadnie uznać metaforę za skrócone podobieństwo, tzn. za podobieństwo pozbawione wszelkiej więzi gramatycznej lub semantycznej, która wiązałyby je s y n-

⁵² Zob. s. 497, przypis 382 odnoszący się do 8.3.77.

⁵³ Wiadomo, że według Arystotelesa „największym uznaniem cieszą się przenośnie proporcjonalne” (*Retoryka* III 10, s. 37) i że z drugiej strony podobieństwa lub obrazy (*eikon*) były uważane za metafory pozbawione modalizatora komparatywnego. Zauważmy, że przykład podany przez Arystotelesa mówiącego o metaforach [przenośniach] jest raczej porównaniem (zob. éd. Budé, t. 3, s. 65, przypis 1).

tagmatycznie lub raczej odsyłała do jakiegoś innego elementu wypowiedzi i to nie tylko wtedy, kiedy jest ono krótkie, obejmujące jedno słowo lub co najwyżej syntagmę nominalną. Z pewnością słynny przykład Arystotelesa o Achillesie, który jak lew runął (*Retoryka* III 4, 1406b), powtórzony przez Kwintyliana (8.6.8), daje wyraz takiemu podobieństwu, które — jak się wydaje — może samo, bez modalizatora komparatywnego i rzeczy porównywanej, doprowadzić do powstania w innym kontekście tego, co nazywa się metaforą *par excellence*, lub jakiegokolwiek innego tropu. Będzie to zatem metafora, kiedy mówiąc o Achillesie, powiemy, że „lew runął”, a synekdocha w zdaniu takim jak „Achilles jest lwem”, gdzie „lew” oznacza kogoś odważnego. Jest to synekdocha szczegółowa⁵⁴, którą Arystoteles uznawał także za metafora, tzn. transpozycję (nazwa ta, jak wiadomo, obejmowała u Arystotelesa obok dzisiejszego terminu „metafora” także synekdochę szczegółową i uogólniającą). W każdym z tych przykładów *signifiant* lew oznacza *signifié*, które nie jest jego własnością, za pomocą obcego kontekstu. Kontekst ten jest mu absolutnie niezbędny po to, aby mógł funkcjonować jako termin przenośny.

Rzecz nie wygląda tak samo, mimo oczywistego pokrewieństwa, kiedy podobieństwo obejmuje syntagmę zdaniową nie wymagającą żadnego kontekstu, wystarczającą do właściwego określenia sensu, która może być jednocześnie interpretowana w znaczeniu przenośnym, ale w której — jak to określił Tzvetan Todorov, mówiąc o symbolizmie zdaniowym⁵⁵ — asercja wyjściowa jest utrzymana. A zatem podczas gdy w przykładzie „Achilles jest lwem” ostatnie słowo musiało siłą rzeczy utracić swój pierwotny sens, to zupełnie inaczej dzieje się w bajce Ezopa, w której „kiedy lew spał, mysz przebiegła przez jego paszczę. Ten zbudzony kręcił się wkoło i szukał zuchwalca...” itd.⁵⁶ Czytając taki tekst, czytelnik stwierdza najpierw, że „lew” oznacza tutaj nadal lwa, podobnie jak zachowują swe właściwe znaczenie pozostałe składniki opowiadania, co bynajmniej nie przeszkadza odbiorcy w dalszym interpre-

⁵⁴ Przez długi czas zdania w rodzaju „Achilles jest lwem” określano jako „metafory identyfikacyjne [*métaphores par identification*]”. Błąd ten jest tylko jednym ze skutków upodobnienia metafory do skróconego porównania. Jeśli bowiem zdanie „Achilles jest jak lew” jest porównaniem (a z pewnością nim jest) i jeśli z drugiej strony metafora jest porównaniem pozbawionym modalizatora komparatywnego, wynika z tego w sposób oczywisty, że zacytowane zdanie nie może być niczym innym jak tylko metaforą. Trzeba jednak wziąć także pod uwagę, że to samo zdanie zawiera tylko jedno jedyne słowo metaforyczne (lew), które również nie jest metaforą *sensu stricto*. Oba rozumowania są wyraźnie nie do pogodzenia.

⁵⁵ Wykład seminaryjny w École Normale Supérieure, rok 1973/74, na temat *Retoryka i symbolika*.

⁵⁶ *Bajki Ezopowe*. Przełożył i opracował M. Golias. Wrocław 1961, s. 60. BN II 127. Bajka nr 151, *Lew, mysz i lis*.

towaniu tego samego lwa i całej bajki jako wyobrażenia o ludziach roztropnych, nie lekceważących nawet błahych spraw zgodnie z morałem Ezopa. Bajka jest jednak tylko jednym z wielu przykładów rozbudowanych podobieństw i właśnie w tym sensie Arystoteles uznaje także przysłowia za równoprawne metafory, podobne w tym względzie do bajek (*Retoryka* III 11, s. 48).

Zamiast konkluzji najodpowiedniejsze byłoby tu podkreślenie raz jeszcze nieuzasadnionego charakteru tej interpretacji, która mówiąc o figurach podobieństwa, postrzega w metaforze skrócone porównanie i utrzymuje, jakoby jej uzasadnienie tkwiło w retoryce starożytnej. Teoria ta nie tylko jest fałszywa i niemożliwa do przyjęcia, co przyznało już wielu komentatorów, lecz faktycznie brak ku niej podstaw zarówno u Arystotelesa, jak i u Kwintyliana. Od ich czasów terminologia retoryczna uległa oczywiście dużym zmianom; badacz musi brać pod uwagę nieuchronność ewolucji w stosowaniu omawianych terminów, ewolucji odczuwalnej już między Rzymianami a Arystotelesem, a widocznej jeszcze bardziej w patrystyce średniowiecznej⁵⁷. Ponadto badacz musi uwzględnić także kryzys retoryki rozpoczęty w XVIII w. gwałtownymi atakami przeciwko „retoryce szkolnej”, tzn. nauczanej⁵⁸, kryzys, który doprowadził następnie, z początkiem epoki romantycznej, do prawie całkowitego zaniku tej dziedziny z powodu niezgodności jej charakteru normatywnego z estetyką szkoły romantycznej. Musiało to spowodować nieuchronne zamieszanie terminologiczne, skróty lub rozszerzenia niczym nie uzasadnione, wynikające przede wszystkim z uproszczeń, które zawsze towarzyszą skostnieniu jakiegokolwiek dyscypliny, zapoznanej przez aktualną naukę i żyjącej tylko w szkolnych podręcznikach lub w słownikach akademickich.

Przełożyła Małgorzata Tomicka

⁵⁷ Nie są to tylko zmiany formalne. Powszechnie wiadomo, w jaki sposób Ojcowie Kościoła zmodyfikowali samą zasadę figur retorycznych, przystosowując je do interpretacji *Biblii*. Mówili więc niezmiennie o przypowieściach (parabolech) Chrystusa lub o obrazie Boga. Zob. C. Mondésert, *Clément d'Alexandrie*. Paris 1952, s. 21 n. Zob. także hasła *parabole* i *eikon* w *A Patristic Greek Lexicon*. Ed. E. W. H. Lampe. Oxford 1961.

⁵⁸ Zob. np. polemikę między P. Lamy (*La Rhétorique de Collège trahie par son apologiste*) a Gibertem, „jednym z profesorów retoryki w Collège Mazarin” (*Réflexions sur la rhétorique où l'on répond aux objections du P. Lamy*. Paris 1707, t. 1, s. 28 n.).